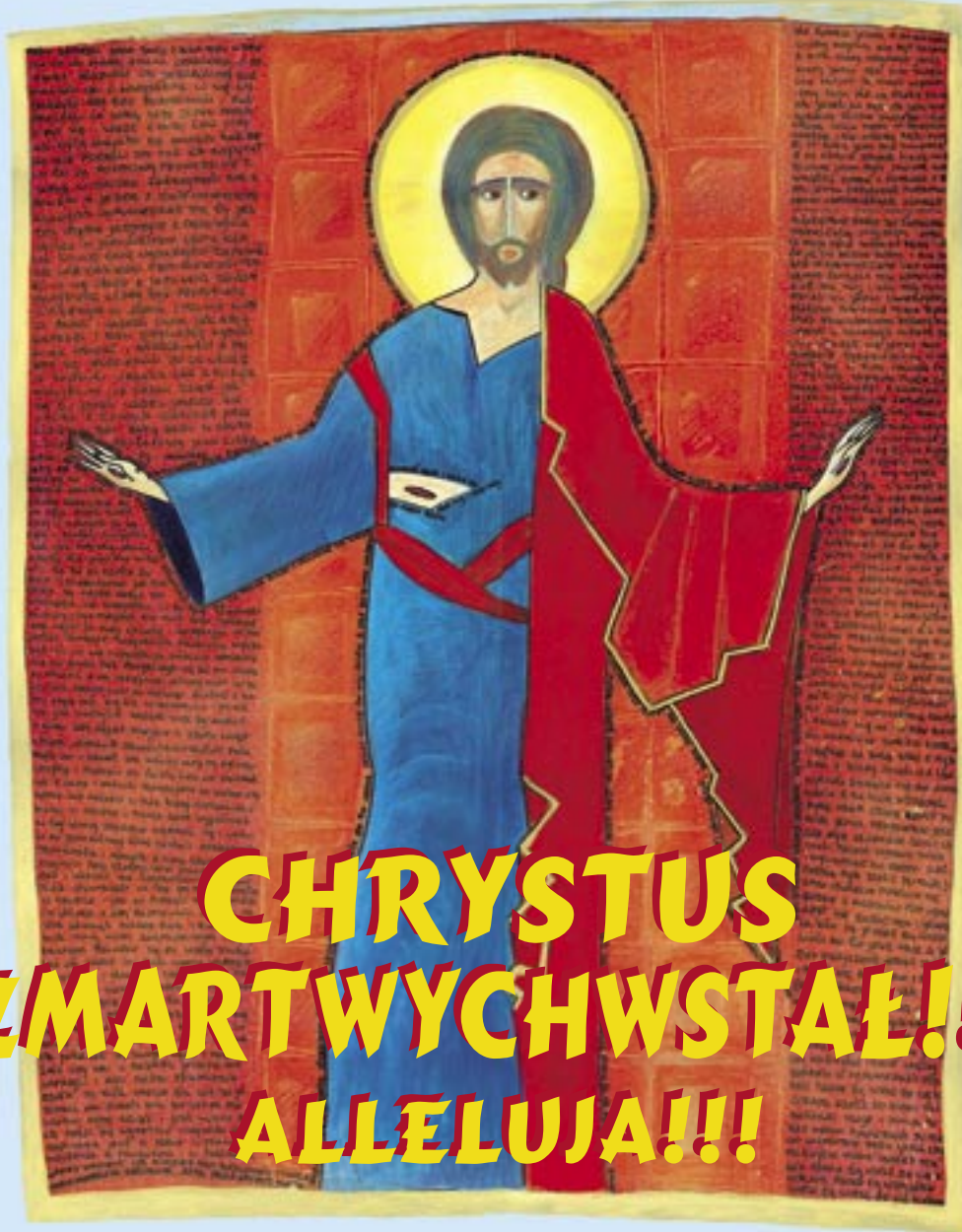


Nr 3 – Kwiecień, 2002 r.

# Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSYTA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”



**CHRYSYTA  
ZMARTWYCHWSTAŁ!!!  
ALLELUIA!!!**

# JEDNOŚĆ BOLESNA I BŁOGOSŁAWIONA

SŁOWO GŁOSZONE W TRAKCIE ŚWIĘTOWANIA WSPÓLNOTY - MARZEC 2002

Dzisiaj Pan konsekwentnie prowadzi nas drogą ku jedności i pragnie abyśmy dotknęli rzeczywistości, która ma wielkie znaczenie w budowaniu wspólnoty. Rzeczywistość ta jest bardzo głęboko ukryta, wręcz dotyka sfer intymnych, ale właśnie dlatego jej uzdrowienie staje się niezmiernie istotne. Współczucie i przykrość to dwa bieguny w naszym sposobie odnoszenia się do bliźnich. Przykrość, którą zadajemy innym, lub której doświadczamy z powodu innych stopniowo oddala nas od siebie i w efekcie taka sytuacja niszczy jedność. Współczucie zaś jest drogą do budowania jedności, jest motorem, który popycha nas do pogłębiania wzajemnych relacji z braćmi i siostrami. Czytamy o tym w słowie, które Pan dał nam na ten czas. →

**Nadszedł dzień Wielkiej Radości  
z triumfu Zbawcy i Pana w którym KRÓL w męce pokorny  
OKAZAŁ MOC ZMARTWYCHWSTAŃIA !!!**



Życzymy dostąpienia wszelkich łask,  
które Chrystus Zmartwychwstały  
przygotował dla Was.

Niech Jego potężna Moc dodaje Wam  
siły, w codziennych trudach,  
aby Boża radość i pokój  
stały się Waszym udziałem.

Niech ciągle wzrasta wiara, nadzieja i miłość,  
a w sercach i na ustach brzmi nieustanne ALLELUJA !!!

Z całego serca życzą  
**o. Krzysztof Czerwionka CR**  
**o. Marek Strzyżyński CR**

*Gdy Jezus przebywał w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, podeszła do Niego kobieta z alabastrowym flakonikiem drogiego olejku i wylała Mu olejek na głowę, gdy spoczywał przy stole. Widząc to, uczniowie oburzyli się, mówiąc: Na co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim. Lecz Jezus zauważył to i rzekł do nich: Czemu sprawiacie przykrość tej kobiecie? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie. Wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła. Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła.*

(Mt 26,6-13)

Przyjrzyjmy się opisanemu tam wydarzeniu. Rzecz dzieje się w domu Szymona Trędowatego. W niektórych Ewangeliach można przeczytać, że być może jest to dom Łazarza, a kobietą, która wylewa drogocenny olejek jest siostra Łazarza, Maria. Można więc powiedzieć, że sytuacja ma miejsce w gronie przyjaciół - ludzi którzy się kochają i którzy cieszą się obecnością Jezusa. Pomiedzy nimi panuje jedność. Ale w tym wydarzeniu ujawnia się inny wymiar jedności - jedność bolesna, która zrodziła się w sercu kobiety. Tę bolesną jedność dostrzega tylko Jezus. Uczniowie w sposób racjonalny, logiczny, ze swoiście pojmowanego miłosierdzia i poczucia sprawiedliwości społecznej, negatywnie oceniają rozrzutność kobiety, która wylewa na Jezusa drogocenny olejek. Będąc oburzeni i zbulwersowani tym, co zrobiła, bez ogródek wyrażają swoją opinię i nad całą sprawą przechodzą do porządku dziennego. Tylko Jezus reaguje inaczej: „*Lecz Jezus zauważył to... Dlaczego robicie jej przykrość?*” Jezus wie, że chociaż uczniowie nie uczynili nic złego, ich słowa dotknęły głębokich uczuć tej niewiasty.

Jezus zaprasza nas do pochylenia się nad, często głęboką ukrytą sferą naszego życia, którą nazywamy światem uczuć. Chce abyśmy przyjrzeni się tym delikatnym i intymnym poruszeniom serca, których często nie wyrażamy na zewnątrz. Czy Maria miała pretensje? Czy powiedziała: *jesteście gburami?* Nie. Ona milczała i po prostu nadal była przy Jezusie. On, który zawsze spogląda w serce zauważył, iż uczniowie wyrządzili jej przykrość, gdyż Boga, który patrzy tam, gdzie nasz wzrok nie sięga nie interesują zewnętrzne zachowania, lecz nasze serce.

Dziś Jezus uczy nas także, abyśmy umieli patrzeć w serce brata i siostry, czyli abyśmy wyrażając swoje opinie i stanowiska, tak budowali jedność, aby nie sprawiać przykrości innym.

Bywa bowiem, że podobnie jak uczniowie, jesteśmy skupieni na sobie, na swoich racjach, na tym powszechnym „*ja uważam, tak należy zrobić*”. Takie podejście może sprawić, że inna osoba będzie rzeczywiście głęboko dotknięta wewnętrznie. Maria wylała flakonik i po prostu wylała drogocenny olejek. Z wielką hojnością wykonała gest swojego serca. Jezus go docenił, uczniowie nie.

Nie wystarczy więc tylko wiedzieć, jak należy postępować. Nie wystarczy czynić jakieś dobro i czuć się usprawiedliwionym, ale należy czynić to z serca. Wtedy jest pewność, że nie zrobimy nikomu przykrości, a jeśli nawet tak się stanie, to moje i twoje serce od razu zauważy „czerwo-

ny sygnał”, włączy się w nim „alarm”, doświadczy i zrozumie, że sprawiłeś komuś przykrość, która niszczy jedność. Wtedy szybko możesz zreflektować się, wrócić, załagodzić i wylać balsam miłości, tam gdzie powstała rana.

Dziś Jezus pyta mnie i ciebie, tak jak tych uczniów, którzy byli blisko Niego: *Czemu sprawiacie przykrość...?* Czemu sprawiasz przykrość swoim bliskim? Czemu sprawiasz przykrość bratu, czy siostrze? Czemu sprawiasz przykrość żonie? Czemu sprawiasz przykrość mężowi? Czemu sprawiasz przykrość swoim dzieciom? Czemu sprawiasz przykrość swoim rodzicom? Czemu sprawiasz przykrość swojej wspólnotcie? Dlaczego tak się dzieje? Czemu to robisz? Dlaczego podejmuję taki styl życia, taki sposób reakcji i wyrażania siebie, że sprawiam przykrość bliskim?

### **Przykrość sprawiamy osobie bliskiej.**

Im bliżej jesteśmy siebie, tym więcej przykrości możemy sobie zadawać. Dlatego też, przebywanie razem, bycie razem w jedności we wspólnotcie, musi sięgać głębiej abyśmy przestali ranić siebie uczuciowo. Czynienie sobie przykrości to szereg drobnych, wręcz niepozornych ukłuć. Kiedy ich liczba rośnie stają się wielkim problemem i wówczas we wspólnotcie powstaje bolesna jedność. Dotyczy to zarówno wspólnoty małżeńskiej, rodzinnej, jak i takiej, którą tworzymy jako Galilejczycy. Może być to na przykład bolesna jedność w którymś Domu Modlitwy. Może dziać się tak, iż spotykając jakąś konkretną osobę robi mi się smutno. Z czasem zaczynam jej unikać. Później przestaję z nią rozmawiać, a w końcu nigdy się już nie widujemy. Tak się dzieje, kiedy przykrość zadawana jest nagminnie, w sposób ciągły, często nieświadomy.

### **Kiedy sprawiamy przykrość innym?**

Spróbuj postawić sobie teraz to pytanie. Bądź otwarty na tchnienie Ducha Bożego. Aby zobaczyć tą delikatną nić, którą pociągasz swoją igielką. Może dzieje się tak w którejś z pięciu sytuacji przedstawionych niżej:

**1.** Sprawiam przykrość Bogu, gdy trwam w grzesznej postawie, w grzesznym nałogu, w grzesznym stylu życia bez próby zmiany. Czytamy o tym w Księdze Izajasza: „*Raczej przysporzyłeś mi przykrości twoimi grzechami, występkami swoimi mnie zamęczasz*”. (Iz 43,34b). Pan mówi: *męczysz mnie swoimi grzechami, przysparzasz mi przykrości. Dlaczego? Bo ciągle czynisz te same grzechy i utrzymujesz bez zmiany tę samą grzeszną postawę.* My Boga nie raniemy. Nasz grzech rani nas samych. Pan Bóg, który powołał mnie i ciebie do świętości odczuwa smutek, gdyż Jego dziecko nie wybiera Jego, nie idzie Jego drogą i odwraca się do Niego plecami. Może to być smutek Boga, kiedy Jezus płacze nad Jerozolimą, bo nie rozpoznała czasu swego nawiedzenia, nie przyjęła Go i nie nawróciła się. Bóg doprowadzony do łez.

Gdy ty albo ja trwamy w grzesznej postawie i inna osoba, której jesteśmy drodzy, widzi to, w jej sercu rodzi się smutek i przykrość. Tak było w przypadku św. Moniki. Jej mąż był ateistą, a syn Augustyn nieustannie zbacał z bożej drogi. Uciechy tego świata nieustannie go pociągały. Monika bardzo bolała z tego powodu, odczuwała wielką przykrość, widząc błądzącego w okowach grzechu syna. Kiedy modliła się płacząc przed Bogiem w świątyni, ówczesny biskup św. Ambro-

ży podszedł do niej i spytał: - *Czemu płaczesz?* Monika opowiedziała mu o swoim zmartwieniu. Na to Ambroży odpowiedział jej: - *Bóg nie może nie wysłuchać takich łez.* Faktycznie, przyszedł czas, że Augustyn nawrócił się. Po latach powiedział: - *Zbyt późno poznałem Cię, Panie.*

Jeżeli tak jest z tobą to proszę cię, nie męcz siebie, nie męcz bliskich, nie męcz Boga, gdyż sprawiasz tym przykrość wszystkim, którzy cię kochają. Mogę powiedzieć, że przykro mi jest, kiedy jakiś brat czy siostra nie żyje charyzmatem tej wspólnoty i kiedy odwraca się od Boga. To jest dla mnie bardzo bolesne, ponieważ łączy nas coś więcej, niż tylko zwykła relacja: ksiądz-świecki.

**2.** Sprawiam przykrość gdy w sposób niespodziewany reaguję agresywnie wobec osób mi bliskich. Powodem może być zły humor, zły nastrój, „zły dzień”. Daję to odczuć bliskim przez odtrącanie przez lekceważenie, przez pomijanie. Jeżeli zareaguję agresywnie, arogancko, lekceważąco lub będę stwarzała atmosferę obcości wobec osób obcych, to potraktują mnie jak *kaczka wodę* i pójdą w swoją stronę. Jeżeli taką samą postawę będę prezentował wobec bliskich: we wspólnocie, w rodzinie, w małżeństwie, to muszę mieć świadomość, iż sprawiam tym osobom ból i powoduję w nich przykrość. Reagując agresją, lekceważeniem, odpychaniem, manifestując swój złu humor, daję odczuć bliskim mi osobom, że są nikim i że nie mają wartości. Muszę być tego świadomy i bez względu na swój obecny „stan ducha” starać się maksymalnie łagodzić swoje reakcje.

**3.** Sprawiam przykrość kiedy niewłaściwie oceniam czyjeś dobre intencje. Podobnie rzecz się miała w rozważanym dziś fragmencie Ewangelii. Uczniowie błędnie ocenili intencje kobiety. Takich sytuacji jest bardzo dużo w życiu wspólnotowym, najwięcej we wspólnocie małżeńskiej. Większość ran, smutków, przykrości, „cichych dni” może powodować złe odczytanie intencji jednego ze współmałżonków. We wspólnocie może to wyrażać się przez różne docinki, dowcipy, albo uśmiechy skierowane do innych. Takie postępowanie poniża te osoby. Księga Mądrości Syracha mówi tak: *„serce przewrotne wyrządza przykrość”.* (Syr 36,20). Może być, że nie tylko źle odczytuję intencje, ale moje serce jest przewrotne i dlatego robię ci przykrość. Jestem zazdrosny, bo ty zrobiłeś to, co ja mogłem zrobić, albo wyprzedziłeś mnie. Jesteś za dobry, więc muszę ci zrobić przykrość. Dlaczego? Bo serce mam przewrotne i ono może działać według zasady: *ponieważ jest dobrze, więc musi być źle.*

**4.** Sprawiam przykrość innym, gdyż sam zostałem zraniony w różnych sytuacjach życiowych i ciągle niosę w sercu te zranienia. Kiedy brak mi akceptacji samego siebie, sprawianie przykrości innym przynosi mi ulgę, mimo iż nawet sobie z tego nie zdaję sprawy. W skrajnej postaci taka postawa może przybrać formę swoistego sadyzmu duchowego: czuję radość z ranienia innych i jestem usatysfakcjonowany, kiedy komuś „przypiąłem”. Dzień, w którym kogoś nie zasmuciłem, nie powiedziałem mu coś złego, uważam za dzień stracony.

**5.** Sprawiam przykrość innym, kiedy mogąc zrobić coś dobrego, nie uczyniłem tego. Jest to zaniedbanie dobra, które często wyznajemy w naszej spowiedzi powszechnej, ale rzadko spowiadamy się osobiście z zaniechań dobra. Grzechem zaniedbania sprawiam przykrość, gdyż



inni spodziewają się czegoś po mnie, a ja tego nie robię mimo, iż mam taką możliwość.

## Jakie są skutki takich sytuacji?

1. Mogę doprowadzić samego siebie do arogancji i tupetu Dzieje się tak, kiedy sam przechodzę do porządku codziennego nad problemem przykrości i uważam, że przesadą jest aby zajmować się uczuciami innych i zastanawiać się, czy kogoś zasmuciłem, czy zrobiłem mu przykrość. W efekcie sam staję się grubiańskim człowiekiem, nieczułym na problemy bliźniego i skupionym wyłącznie na sobie.

2. Kiedy zaś my jesteśmy ciągle zasmucani i ktoś sprawia nam ciągle przykrość wtedy cierpimy wewnętrznym. Początkowo minimalizujemy problem. Ale z czasem, kiedy osoba w sposób stały sprawia nam przykrość, w sercu rodzi się smutek. Gdy jest on długo w nas obecny, tracimy pewność. Pojawiają się wątpliwości: czy właściwie kroczę, czy dobrze żyję, czy jestem wartościowy, czy jestem potrzebny w tej wspólnocie. Z czasem brakuje coraz bardziej zaufania do tej osoby. Niezależnie, czy ja chcę tego, czy nie. Może to prowadzić do postawy obronnej, polegającej na unikaniu tej osoby, aby nie zostać przez nią ponownie zraniony. W osobie ranionej znika radość życia i radość postugi. Także radość życia we wspólnocie, radość życia w małżeństwie, radość życia w rodzinie. Św. Pawła, niejednokrotnie pouczał gminy, widząc, że czynią sobie ciągle przykrość, albo że różnego typu przykrości rozbijają jedność wspólnot: *„a jeżeli u was jeden drugiego kąsa i pożera baczcie, bądźcie się wzajemnie nie zjedli.”* (Gal 5, 15), *„mężowie miłujcie żony i nie okazujcie im rozjątrzenia [...] ojcowie nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traćili ducha”.* (Kol. 3,19.21).

## Lekarstwo

Liście do Galatów św. Paweł daje nam bardzo proste i jasne przesłanie: *„w czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze”.* (Gal. 6, 9-10).

Nie ustawaj w dobru, to znaczy dobrem przewyciężaj zło, dobrem i miłością przewyciężaj skłonności do czynienia innym przykrości. Dobrym życiem, według Ewangelii przełam tą przykrość, którą wkładasz w serce Boga, gdy nie idziesz za Nim, gdy nie żyjesz według Ewangelii. Przełam przykrość ciążącą nad wspólnotą, z powodu twojego życia, które nie łączy z tą wspólnotą. Uczyni to dzisiaj, bo po śmierci nie ma już czasu.

Czyńmy dobrze wszystkim we wspólnocie. Może się bowiem przewrotnie okazać, że będziemy mili i dobrzy wobec całego świata, za wyjątkiem osób, z którymi żyjemy we wspólnocie. Tak działo się z pewnym mężem, który miał serce dla wielu kobiet, oprócz tej jednej - żony, która w domu cierpiała z jego powodu. Może tak być, że mamy serce dobre, otwarte i hojne dla wszystkich, a we własnym domu, we własnej wspólnocie mamy serce, które sprawia przykrość, które rani.

## Współczucie i współcierpienie

Spójrzmy co działo się w sercu niewiasty w omawianym przez nas wydarzeniu ewangelicznym. Kobieta ta wylewając drogocenny olejek na ciało Jezusa była z Nim głęboko zjednoczona i można powiedzieć, że przez swoją kobiecą intuicję, ale i przez wiarę widziała to, czego uczniowie nie widzieli. Miała świadomość zbliżającej się śmierci Jezusa. Taka postawa nazywa się współczuciem.

Mówiąc o współczuciu musimy być świadomi, iż ma ono być przede wszystkim skierowane ku Bogu. Jezus mówi: *dobro dla mnie uczyniła, bo ubogich zawsze mieć będziecie. (sigel)*

Akcje charytatywne nie mogą usprawiedliwić ciebie czy mnie z braku miłosierdzia, z braku miłości do Boga. Najpierw winniśmy mieć współczucie dla Boga i pragnienie zjednoczenia z Nim. W okresie wielkopostnym to współczucie stawia mnie i ciebie na Drodze Krzyżowej, aby iść razem z Jezusem. Podobnie rzecz się ma z postem w każdy piątek. Uczy on wyrażać współczucie z Jezusem za nawrócenie świata. Po to także uczestniczymy w „Gorzkich Żalach” - aby zjednoczyć się przez współczucie z Bogiem, z Jezusem i doświadczyć jak wielką miłość miał Bóg skoro uniżył samego siebie i zdecydował się w taki sposób umrzeć. Gdy ja i ty spełniamy ten dobry czyn względem Pana, jesteśmy z Nim, to wtedy wylewa się drogocenny olej wiary. Bez tego zjednoczenia twój drogocenny olej starzeje się. Z czasem stęchnie i zjełczeje jak długo leżący olej jadalny. Jeśli twoja i moja wiara nie wylewa się ku Panu, jeśli przez wiarę nie współczuję, nie jestem wewnętrznie zjednoczony z Nim, to ta wiara we mnie i w tobie przestaje być wonią i zaczyna śmierdzieć. Wtedy pozostaje ją szybko wymienić.

W drugiej kolejności po Bogu, współczucie ma być skierowane do braci i sióstr. W Pierwszym Liście Piotra czytamy tak: *„bądźcie jedynomyślni, współczujący” (1P 3,8)*. Pan nas zachęca budowania jedności, która jest oparta na współczuciu i zjednoczeniu z braćmi i siostrami, w bardzo wewnętrznym wymiarze.

## Co to znaczy współczuć?

W Liście do Filipian czytamy piękne słowa św. Pawła: *„Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakimś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!” (Flp 2,1-4)*.

To jest współczucie serdeczne, które łączy nas wewnątrz. Ono sprawia, że mamy te same uczucia i jed-

nego ducha, a sprawy brata czy siostry stają się pierwszymi od moich. *„To dążenie było w Chrystusie. On istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem. Uniżył samego siebie stawszy się posłusznym”*. (Flp 2,5). Chrystus uniżył siebie i stał się sługą.

Współcierpieć znaczy wejść w czynną miłość, wejść w służbę wobec brata czy siostry. Współcierpieć, czyli współczuć to oznacza przede wszystkim zaakceptować i przyjąć cierpienie i śmierć.

Dzisiejszy świat ucieka przed cierpieniem i śmiercią. Rodzice ochraniają dzieci, żeby nie cierpiał, tak jak oni cierpieli w swej młodości. Temu służy tzw. wychowanie bezstresowe. Próbuje się ochronić wszystko i wszystkich od cierpienia i od śmierci. Współczucie sprawia, że ja akceptuję cierpienie w sobie i akceptuję cierpienie brata i siostry.

Nie oznacza to jednak przyjęcia cierpienia jako celu życiowego, tzn. cierpiętnictwa. Wiele osób przyjmuje taką postawę i albo przejmują cierpienie od innych (np. matka przejmując cierpienie od swojego dziecka) lub też uważa, że powinno się cierpieć.

Po drugie, współczucie to czynna miłość wobec brata i siostry ale bez „ekonomii”, bez żalu po stracie. To uczestnictwo we łzach i cierpieniach drugiej osoby i w miłosierdnych planach Boga wobec niej. Oznacza to gotowość wysłuchania drugiego i przyścia mu z pomocą, na miarę jego potrzeb i naszych możliwości.

Tak rozumiane współczucie nie może jednak doprowadzić do emocjonalnego uzależnienia od siebie nawzajem. Dlatego najważniejsze relacje, w których możemy realizować współczucie to: męzczyzna wobec męzczyzny i kobieta wobec kobiety (z wyjątkiem relacji wewnątrzmałżeńskiej i kierownictwa duchowego).

Po trzecie, współczucie to gest prorocki. Wysłuchując, nie zatrzymuję się na problemie, ale wskazuje na jedyne rozwiązanie - Jezusa, dostrzegając Jego obecność i przychodzenie z pomocą w danej sytuacji. W ten sposób, mocą mojej wiary i ufności „przyspieszam” zwycięstwo Jezusa i Jego ingerencję w życie osoby. Przykładem może być dla nas postawa Maryi w Kanie Galilejskiej, kiedy Jej współczucie „sprowokowało” Jezusa do uczynienia „nieplanowanego” znaku - przemienienia wody w wino.

Po czwarte, współczucie to dar charyzmatyczny, bardzo potrzebny w modlitwie wstawienniczej. może wyrażać się poprzez dar łez lub „noszenie” osoby w sercu. Nie oznacza to jednak, że przenoszę problem na siebie, ale pamięć i modlitwę. A przede wszystkim jest to lekkie - nie obciążające. Czasem osoba z tym darem może odczuć na odległość, że komuś coś się dzieje i może modlić się w jego intencji.

Czy jest jakaś nagroda za współczucie? Odpowiedź znajdujemy w Ewangelii św. Mateusza 26, 13: *„Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiętkę, o tym, co uczyniła”*. Kiedy dajesz komuś współczucie, osoba pamięta i żyje tym bardzo długo. Jest to również bardzo mocne świadectwo towarzyszące ewangelizacji.

Wspólnota ewangelizuje przede wszystkim poprzez budowanie wewnętrznej jedności. Nie żałujmy więc środków, które posiadamy: uczuć, czasu, finansów... aby okazując współczucie budować jedność.

**o. Krzysztof Czerwionka CR**



## KURS PANTOMIMY STRYSZAWA: 1–3.03.2002

### Monika, 18 lat, Chełm

*Po tym kursie zupełnie z innej perspektywy patrzę na teatr, na pracę mima. Widzę, że nie jest to takie łatwe. Szczególnie utkwiło mi w pamięci sywierdzenie, że mim, to jest taki ktoś, kto wydobywa rzeczywistości, których nie „widać” i nadaje im istnienie. Jest także lustrem, które odzwierciedla to, czego widz nie widzi, ale dzięki ciału mima może to zobaczyć oczami wyobraźni.*

### Michał, 18 lat, Lublin

*Najważniejsza dla mnie na tym kursie była możliwość nauczenia się wielu gestów, obserwowania własnych ruchów, by potem móc to pokazać z przedmiotem, którego tak naprawdę nie ma (nie widać go). Ciekawe było naśladowanie wielu rzeczy, jak również „stawanie się” przedmiotem, jaki w tym momencie chcemy zaprezentować.*

### Piotr, 18 lat, Lublin

*Z tego kursu wyniosłem nową wiedzę, która będzie mi potrzebna do ewangelizacji za pomocą pantomimy. Poza tym poznałem także wiele podstaw, które jednak są naprawdę potrzebne, by robić to skutecznie.*

### Iza, 18 lat, Chełm

*Na tym kursie poznałam wiele podstaw, zasad, którymi powinien się kierować mim. Bez tego nic by nie wyszło, pomimo nawet najdłuższego trenowania.*

### Ania, 27 lat -

*Przyjechałam na ten kurs, by poznać technikę, którą później będę mogła zastosować w zobrazowaniu pewnych idei, które chciałabym przekazać. Zmieniło się moje podejście do przedstawiania pewnych rzeczy. Wtedy ważne jest nie tylko ciało. Nie musimy danej rzeczy widzieć, znaleźć jej - możemy ją przedstawić wzrokiem, ruchem, odpowiednim „złapaniem” przedmiotu. I to jest dla mnie niesamowite. Uświadomiłam sobie również, jak mało „pokazujemy” w ewangelizacji ludziom, którzy są nastawieni na odbiór wizualny. Dzisiejsze społeczeństwo ogląda telewizję i wszystko jest „na zasadzie obrazu”. I może jego wyobraźnia nie jest tak pobudzana za pomocą słów i szybko się wyłącza. Obraz tworzony, pokazywany przez ludzi mocniej przemawia.*

*Myszę, że jestem bardziej bogata. Zrozumiałam, że hycie z Jezusem, to także używanie tego narzędzia, które mam - swojego ciała - dla Jego chwały. I nie pozwolę, by ono zwiotczało i stało się czymś, czego nie będę mogła zastosować.*

### Janusz, 30 lat, Żywiec -

*Do tej pory kilka razy grałem w pantomimie, jednak wiedziałem, że nie jestem dobrym mimem, nie znam wielu zasad, aby pokazać dany przedmiot, uczucie. Tutaj zobaczyłem, że jest to możliwe. Udało*

*mi się zdobyć pewną technikę. Wiem, że cała praca przede mną, ale mam po tym kursie pewne podstawy, których sam w żaden sposób nie umiałbym odkryć.*

### Beata, 31 lat, Bytom

*Podtrzymany został we mnie zapał, by tańczyć, używać swego ciała na chwałę Pana. Chciałabym to rozwijać. Na tym kursie zobaczyłam jak duża siła tkwi w prostocie gestów, które czasami są oczywiste, ale równocześnie trudne do wykonania, jak choćby chód w miejscu, czy upadek.*

*Nie chciałabym poprzestać na tym kursie, ale pragnę, bym mogła to dalej rozwijać..*

### Dorota, Stryszawa

*Przed kursem grałam w pantomimach, ale brakowało mi podstaw. W tym czasie mogłam je poznać, a także przełamać różne moje bariery przed współpracą z innymi. Myślę, że nie poprzestanę na tym kursie, ale to jest dopiero początek mojej nauki i posługi pantomimą.*

### Justyna, Bytom

*Ten kurs był dla mnie początkiem styczności z pantomimą, pierwszym krokiem. Wiem, że wiele ode mnie zależy, muszę poświęcić jeszcze wiele czasu, żeby to dobrze robić. Bo chcę to robić na Bożą chwałę.*

### Justyna, Kielce

*kurs pokazał mi, jak można wykorzystać swoje ciało, by przedstawić różne sytuacje, pokazać emocje. A także jak kontrolować swoje ciało, koncentrować się na danym ruchu, by był on jasny, konkretny i coś rzeczywiście wyrażał.*



TYDZIEŃ Z EWANGELIĄ

# „ON NIE ZAPOMNIAŁ O TOBIE”

W dniach 2-3.III. w Bielsku-Białej Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich diecezji Bielsko-Żywieckiej, przy współudziale wspólnoty ICEP zorganizowała Tydzień z Ewangelią.

Jako wspólnota ewangelizacyjna, my także aktywnie włączyliśmy się w przygotowania i realizację Bożego Przedsięwzięcia w Bielsku-Białej. Naszym zadaniem było poprowadzenie Spotkania Ewangelizacyjnego w Katedrze św. Mikołaja. Najlepszym miernikiem, czy dzieło jest Boże są występujące przed nim przeszkody. Dzień przed wyznaczonym terminem zmieniono miejsce naszego spotkania. Ufamy, że do Kościoła św. Trójcy, w którym głosiliśmy Słowo Boże przyszedł każdy, kto miał przyjść. W czwartek natomiast posługiwaliśmy w Domu Żołnierza, gdzie dla Towarzystwa Brata Alberta wyświetlano film „JEZUS”. Modliśmy się, by słowa Ewangelii płynące z ekranu mocna dotknęły serc wszystkich zebranych osób. Po projekcji rozmawialiśmy, modliliśmy się wstawienniczo na osoby, które potrzebowały i prosiły o modlitwę.

Oba dni były dla nas doświadczeniem tego, jak Bóg przychodził do tych, którzy Go pragnęli.

Kilka osób podzieliło się z nami swoimi wrażeniami z tych dni ewangelizacji.

## Renata, 60 lat

*Tego typu spotkania budują mnie i umacniają w dobrym, żeby pomagać innym ludziom, a także mobilizują do tego, by przełamywać trudności, które mnie spotykają. Uważam, że powinno jak najwięcej osób korzystać z takich spotkań, aby umacniać się w wierze.*

## Andrzej

*Jestem we wspólnocie w Bielsku-Białej od 9 lat. Po raz kolejny na tym spotkaniu mogłem powierzyć moje życie Jezusowi, który uwolnił mnie z alkoholizmu. Cieszę się z tego spotkania.*

## Tadeusz, Chorzów, 56 lat

*To nie była moja pierwsza ewangelizacja, ale dziś mogłem ponownie zawierzyć życie Jezusowi. Jest to dla mnie za każdym razem nowe przeżycie, możliwość odnowienia jedności z Nim.*



## Elżbieta

*Bardzo się cieszę, że coś takiego się dzieje. Ziściła się idea, by różne Ruchy mogły włączyć się do wspólnego dzieła, że razem potrafimy coś zrobić, patrzeć w tym samym kierunku - nie jedni na drugich, by krytykować, oceniać.*

## Mieczysław, 51 lat

*Jestem umocniony, doświadczyłem radości, pokoju, na nowo mogłem przyjąć Jezusa. Zostałem ożywiony, jakby to było dla mnie, a nie tylko dla innych. Czuję się ubogacony tym spotkaniem.*

## Mateusz, 18 lat

*Ta ewangelizacja była dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem. Poprzez uczestnictwo na nowo przybliżyłem się i poznałem Boga. Nasze relacje odżyły.*

## Ania, 30 lat

*Czas tutaj był dla mnie szczególnym czasem uczenia się zaufania do Boga, dlatego, że spodziewałam się wielkich, spektakularnych cudów, a wszystko odbywało się w ciszy, poza moimi oczami. Było to dla mnie kroczenie po wodzie, wierzenie „na ślepo” Bogu, że On działa jednak, choć ja tego nie widzę. Musiałam zaufać, że On jest ponad to, co ja widzę lub czego nie widzę.*

*Doświadczyłam także jedności i radości we wspólnocie, tego, że jesteśmy razem, że mamy wspólny cel, po prostu współpracujemy. Ale to nie naszą mocą, ale mocą Bożą. To nie my sami, w pocie czoła pracujemy nad jednością - to jest nam dane z góry.*

**PRZEDSTAWIAMY**

# **WINNICA – S**





**7 NASZE WINNICE**

# **STRYSZAWA**



## KALENDARIUM

### WYDARZYŁO SIĘ W MARCU:

Miesiąc Marzec upłynął przede wszystkim pod znakiem prowadzonych przez naszą Wspólnotę Rekolekcji Wielkopostnych. Przewadziliśmy je w następujących miejscach:

- 27.II-2.III - Tavrisc Ukraina
- 28.II-3.III - Rędziny
- 6-7.III - Bielsko-Biała (udział w Ogólnodiecezjalnej Ewangelizacji Miasta: „On nie zapomniał o Tobie”
- 9-13.III - Bytom
- 9-13.III - Wrocław
- 16-20.III - Warszawa
- 20-24.III - Częstochowa
- Kraków???

### PLANY NA KWIECIEŃ:

- Kurs UCZNIOWIE Z EMAUS Stryśzawa 5-7 IV
- Kurs FILIP Stryśzawa 19-21 IV
- Kurs JEZUS WG CZTERECH Stryśzawa 30.IV-5.V
- Kurs ANIMACJI MODLITWY CHARYZMATYCZNEJ Wledeń 25-27.IV

### NIEDZIELA MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO – 7.IV.2002 r.

Jest to dzień patrolny naszego Centrum w Stryśzawie. Imię „Wzgórze Miłosierdzia” „wybrał” dla nas sam Chrystus. W wewnętrznym słowie przekazanym wieśniaczce z Siwcowki Kundusi Siwiec wskazując na nasze Wzgórze powiedział: „to jest miejsce mojego Miłosierdzia i Odpoczynku”. W Święto Miłosierdzia Bożego pragniemy doświadczać w szczególny sposób Jego Paschalnego wymiaru.

Jest to także szczególny czas modlitwy za chorych. Zapraszamy wszystkich na Eucharystię na godz. 15.00.



## KĄCIK TWÓRCZEGO PRZEKAZU



W tym miesiącu w Kąciku Twórczego Przekazu prezentujemy owoc pracy dyplomowej naszej siostry Basi.

Basia uczy się w w zupełnie świeckiej Szkole Odzieżowej a w ramach pracy końcowej zdecydowała się uszyć prezentowany obok na zdjęciu komplet alb oraz obrusy na ołtarz i ambonkę.

Praca Basi pokazuje jednoznacznie, iż nie ma takiej sytuacji i miejsca, w którym nie można wielbić Jezusa i świadczyć, iż jest się Jego uczniem, a słowo „twórczość” nie oznacza jedynie wybitnych zdolności malarskich, plastycznych czy muzycznych.

Zapraszamy więc wszystkich Galiłczyków do dzielenia się owocami swoich twórczych dokonań dla Jezusa. Łamy „Kerygmatu” stoją przed Wami otworem.

**O**d kilku miesięcy mieliśmy wiele problemów związanych zarówno z prawidłowym działaniem naszej strony www jak i poczty elektronicznej. Być może wiele osób nie mogło w tym czasie sprawnie wejść na stronę lub porozumieć się z nami za pomocą poczty elektronicznej. Główną przyczyną tego stanu rzeczy była plaga komputerowych wirusów a także techniczne problemy naszych dotychczasowych usługodawców. Po raz kolejny jednak utwierdzamy się w przekonaniu, iż Bóg z każdego zła jest w stanie wyprowadzić dobro. Tak stało się także i w tej sprawie. W naszych sercach dojrzała długo już planowana decyzja o rejestracji domeny GALILEA i powierzenia utrzymania strony profesjonalnej firmie.

Z końcem marca zarejestrowaliśmy nazwę GALILEA w światowym katalogu nazw stron internetowych i od tej chwili adres naszej strony wygląda następująco

**www.galilea.pl**

Adres i nazwa są zastrzeżone wyłącznie dla naszej Wspólnoty i nie ulegną zmianie bez względu na to, na jakim serwerze będziemy zamieszczać nasze pliki. Uproszczeniu uległ także nasz adres poczty internetowej. W swej głównej postaci brzmi on:

**galilea@galilea.pl**

Ponadto mamy teraz nieograniczoną możliwość tworzenia adresów poczty elektronicznej przydzielanych zarówno poszczególnym jednostkom organizacyjnym Wspólnoty jak i konkretnym osobom. Na dzień dzisiejszy swoje aliasy mają:

- ✉ o. Krzysztof **o.krzysztof@galilea.pl**
- ✉ o. Marek **o.marek@galilea.pl**
- ✉ Teresa **teresa@galilea.pl**
- ✉ SNE św. MARKA **sne@galilea.pl**
- ✉ Biuro Wspólnoty i Szkoły **biuro@galilea.pl**
- ✉ Redakcja biuletynu **kerygmat@galilea.pl**
- ✉ Bracia Zmartwychwstania **bracia@galilea.pl**

Swoje adresy internetowe mogą posiadać także poszczególne Winnice, Domy Modlitwy i inne osoby ze Wspólnoty wykonujące określoną usługę. Prosimy zgłaszać się u administratora strony: E-mail: **administrator@galilea.pl**

W tym miejscu pragniemy gorąco podziękować **Wiesko- wi Habowskiemu** za pracę, serce i energiczne działanie.

To dzięki jego wiedzy i talentowi wszystkie te usprawnienia mogły dojść do skutku.



## PLAN SPOTKAŃ WSPÓLNOTY W KWIETNIU

MIEJSCE	RODZAJ SPOTKANIA	GODZ.	DATA
STRYSZAWA	FORMACJA PODSTAWOWA		16.00-20.00 27.04.02
STRYSZAWA	FORMACJA STAŁA	14.00	13.04.02
STRYSZAWA	ŚWIĘTOWANIE	10.00	28.04.02
STRYSZAWA	SPOTKANIE AA	18.00	21.04.02
STRYSZAWA	NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO	15.00	07.04.02
RUDA ŚLĄSKA	FORMACJA PODSTAWOWA		17.00-21.00 06.04.02
RUDA ŚLĄSKA	FORMACJA STAŁA	17.00	13.04.02
RUDA ŚLĄSKA	ŚWIĘTOWANIE	15.00-20.00	07.04.02
CHEŁM	FORMACJA PODSTAWOWA		16.00-20.00 20.04.02
CHEŁM	ŚWIĘTOWANIE	10.00-14.00	20.04.02
KRAKÓW	FORMACJA PODSTAWOWA		16.00-20.00 27.04.02
CZĘSTOCHOWA	ŚWIĘTOWANIE	15.00-20.00	07.04.02
WIEDEN	FORMACJA STAŁA	18.00	???????
WIEDEN	ŚWIĘTOWANIE	16.00	16.04.02
WIEDEN	SPOTKANIA MODLITEWNE		21.04.02

- Osoby po przebytej formacji „Ku Przymierzu” dołączają do formacji stałej w Rudzie Śląskiej i Stryszawie .
- Osoby z Chełma rozpoczną formację stałą od września 2002 r.

# Otwarcie Domu Modlitwy w Radomiu

18 lutego, u Agnieszki i Darka Dąbrowskich, został otwarty pierwszy Dom Modlitwy w Radomiu. Z tej okazji publikujemy świadectwa gospodarzy i dwu radomskich Galilejczyków.

Mysł o otwarciu naszego domu dla ewangelizacji pojawiła się na kursie Zachariasz i Elżbieta w sierpniu 2001 roku. Czuliśmy się w jakiś sposób odpowiedzialni za osoby, które przeżyły w czerwcu kurs Filip w Radomiu i prosiły nas o pomoc w znalezieniu swojego miejsca w Kościele. Przez kolejne tygodnie prosiliśmy Pana, aby pokierował nami zgodnie z Jego wolą. I zrobił to prowadząc nas swoim słowem i tzw. „zbiegami okoliczności” prosto w kierunku wspólnoty GALILEA. W grudniu rozstaliśmy się z naszym kręgiem Domowego Kościoła, w którym wzrastaliśmy przez 7 lat, a w lutym na kursie Animatorów Domów Modlitwy po raz pierwszy z radością stwierdziliśmy, że w GALILEI jesteśmy u siebie. Pomimo tak zawrotnego tempa, w jakim Pan nas prowadzi czujemy wielki pokój, radość i ufność, że skoro chcemy żyć Jego wolą, wszystko jest w Jego rękach – my jesteśmy jedynie narzędziami.

Świętowanie, na którym Pan pobłogosławił nasz Dom Modlitwy będziemy pamiętać jako czas głębokiego

doświadczenia jedności. Moment modlitwy wstawieniowej – gdy przed nami stał Pasterz a za plecami „mur” braci i siostr – usławił nam jak bezcenną wartość ma oparcie, jakie daje WSPÓLNOTA.

Mając świadomość wielkiej odpowiedzialności a zarazem własnej słabości ufamy mocno, że nasz Pan wypaszy nas we wszystko, co niezbędne do sprostania zadanom, przed jakimi nas postawił.

Bogu niech będą dzięki za „deszcz błogosławieństw”!

**AGNIESZKA I DAREK DĄBROWSCY**

Pomimo iż na Świętowaniu byłem po raz pierwszy bardzo mocno odczułem więź z innymi. Czulem się, jakbym znał ich od bardzo dawna. Byłem zaskoczony „barwnością” i żarliwością modlitwy spontanicznej. Szczególnie poruszył mnie śpiew w językach podczas podniesienia. Było wspaniale!

**MARCIN 1. 33**

Na Świętowaniu byłem po raz pierwszy i dziękuję Bogu za to że mnie tam zaprowadził. Pan obdarzył mnie wspaniałym prezentem: wlał w moje serce radość i długo oczekiwany spokój. Dał mi potwierdzenie, że dokonałem dobrego wyboru dalszej drogi mojego życia. Choć wybór nie był prosty i dostarczał mi wielu przykrości i dylematów. Do serca ostatecznie przemówiła mi konferencja Ojca Krzysztofa – odebrałam ją bardzo osobliście jako odpowiedź na dręczące mnie pytania.

Dziś już wiem i mogę to powiedzieć, że pragnę z całego serca żyć i wzrastać dla Chrystusa we wspólnocie GALILEA!

**KASIA 1. 37**

## Zakończenie formacji „Ku Przymierzu”

W okresie od września 2001r. do lutego 2002r. w Centrum wielu spośród Galilejczyków przeżyło formację „Ku Przymierzu”. W Centrum, ponieważ ta jedyna formacja nie jest prowadzona w Winnicach. Dla niektórych uczestników wiązało się to z trudem dojazdów, np. z Lublina, Chełma, czy Poznania. Ale było to konieczne z uwagi na to, iż formacja ta przygotowuje Galilejczyków do wejścia w przymierze z Bogiem i braćmi we wspólnocie. A to bardzo poważna decyzja. Oto świadectwa kilku uczestników:

### Agnieszka

Dzięki formacji „KU Przymierzu”, dokładnie pierwszemu „krokowi” - żyć prawdą i miłością. Pan Bóg dał mi na nowo przyjaźń z osobą, z którą relacje były przez ostatni rok bardzo trudne, wszystkie wcześniejsze spotkania były jakby powierzchowne i odczuwało się wzajemny brak zaufania. Po tym kroku mogę powiedzieć, że odzyskałam wielką przyjaźń i ucze się bardziej słuchać i wczuwać się w sytuację osób, z którymi rozmawiam.

Dziś krokiem naprzód była dla mnie również formacja o modlitwie osobistej. Głośno modliłam się już wcześniej, ale odkąd „podniosłam się z fotela” i zrezygnuję z „wygodnej” modlitwy, widzę wielką moc, jakiej Bóg mi udziela w czasie modlitwy oraz dynamizm - w pracy, w podejmowaniu różnych działań, także pogłębienie relacji z Jezusem.

### Mieczysław

Uważam, że Jezus dużo zmienił we mnie, szczególnie, jeżeli chodzi o życie prawdą i miłością. Pierwszym trudnym „egzaminem” było przeprowadzenie rozmowy z osobą, co do której czulem utajony żal. Doświadczyłem również Bożego wsparcia i poczułem gotowość stawiania w prawdzie dla mojego dobra. Wcześniej bowiem moje problemy życiowe dręczyły mnie i coraz częściej dołączały się wątpliwości. I dzięki Jezusowi odważyłem się wypowiedzieć to przed przełożonym i doznałem umocnienia, pokoju i siły wewnętrznej.

### Anna, lat 57

Podczas formacji Jezus zmienił moją mentalność. Stało się tak w przypadku dziesięciny - doświadczyłam, że jest to kwestia wiary, a nie ekonomii. Bóg pokazał mi również, że choć sama nie jestem w stanie uczynić to Duch Święty działa przeze mnie. Przeszłam się więc przejmować moimi niedoskonałościami i postanowiłam polegać na Bogu. Ponadto Jezus dał mi większą odwagę do rozwiązywania trudnych problemów w prawdzie i miłości - kiedyś „tylko” się modliłam, teraz mogę zadziałać.

### Stanisław

Najtrudniejszym momentem było podjęcie decyzji, w obawie, że nie wytrwam. To Jezus utwierdził mnie w prawdzie i miłości. Poczułem się odpowiedzialny za to, co mówię i co robię. Zrozumiałem, że skoro Jezus tak mnie umiłował, że życie za mnie dał, to ja bym był największym niegodziwcem, gdybym Mu nie zaufałam. I po każdym „kroku”, który stawałem podczas tej formacji, umacniał mnie i przemieniał. Zawierzyłem życie Jezusowi i przyrzekłem iść z Nim do końca moich dni.

**W ubiegłym roku, redakcja tygodnika „Chorzowianin” rozpoczęła na swoich łamach debatę na temat ustanowienia Wielkiego Piątku dniem wolnym od pracy. W jej ramach wypowiedzieli się zarówno świeccy jak i duchowni. Sondaż na ten temat przeprowadziliśmy także na stronach internetowych naszej Wspólnoty i Pracowni Ewangelizacji przez Media „KERYGMAT”. Przytłaczająca większość naszych respondentów, poparła tę inicjatywę, w uzasadnieniu podając jeden zasadniczy argument: Wielki Piątek jest częścią Triduum Paschalnego – świętego czasu Kościoła. O zdanie na ten temat redakcja poprosiła także naszego Pasterza, o. Krzysztofa. Poniżej zamieszczamy jego wypowiedź.**

# WOLNY WIELKI PIĄTEK

O wolny Wielki Piątek warto i trzeba walczyć. Triduum Paschalne to najświętsze dni Kościoła i tylko przeżycie ich w całości pozwala prawdziwie doświadczyć radości spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym. Papież Jan Paweł II w swojej najnowszej encyklice *Novo Millennio Ineunte* wzywa nas wszystkich - duchownych i świeckich - do wypłynięcia na głębię, do nowego odczytywania Słowa Bożego, do nowej ewangelizacji, do nowego głębszego świętowania. Oczywiście, wolny od pracy Wielki Piątek nakłada na kościoły lokalne konieczność odpowiedniego „zagospodarowania” tego czasu i zaproponowania wiernym dodatkowych (poza wieczornymi obrzędami) form wspólnotowego trwania przy Panu. W niektórych parafiach w Wielki Piątek rano odmawia się jutrznię, w południe odprawia liturgię południową i głosi odpowiednie katechezy, ale frekwencja jest niska, bo większość parafian musi iść do pracy. A przecież Jezus prosi aby choć godzinę czuwać przy nim. Adoracja mogłaby trwać nieprzerwanie od wielkoczwartkowej liturgii aż do Liturgii Wieczery Pańskiej. Teraz bywa czasami tak, że adorację organizuje się z piątku na sobotę, albo nawet z soboty na niedzielę. Tak więc Jezus jest dwa razy umieszczany w grobie i dwa razy zmartwychwstaje. Jest to totalne nieporozumienie. Podobne dziwactwa dotyczą samej pory odprawiania Liturgii Wielkiej Nocy. Zarówno w Mszałe Rzymskim jak i w specjalnie w tym celu wydanym dokumencie nakazuje się jednoznacznie, że Liturgia Wielkiej Nocy musi zacząć się o zmroku. Uzasadnieniem jest chociażby celebrowana w jej ramach Liturgia Świata, która traci sens, gdy na dworze świeci słońce. Tłumaczenie duszpasterzy, iż o późniejszej porze (np. o 22.00) gros parafian by nie przyszło, nie wydaje się przekonujące. Pełne kościoły w pasterkę, która przecież celebrowana jest jeszcze później, są tego najlepszym dowodem.

Natomiast poniedziałek wielkanocny jest pierwszym dniem Oktawy Wielkanocnej i jest tak samo ważny jak pozostałe dni oktawy. W całym Kościele Zachodnim w ten dzień ludzie idą normalnie do pracy. Jeśli poniedziałek wielkanocny ma być świętem, to już konsekwentnie powinniśmy świętować przez pozostałe siedem dni oktawy. Ulegliśmy tutaj niewątpliwie wpływowi laicyzacji i w jakimś sensie ochrzcziliśmy pogańskie zwyczajne lania wodą. Wymyśliłiśmy sobie

także kolejny sakrament w postaci święcenia potraw. Złudzeniem jest nadzieja niektórych duchownych, że przy tej okazji przyciągniemy do Jezusa tych ludzi, którzy tylko raz w roku, właśnie na ten obrzęd przychodzą do kościoła. Wystarczy popatrzeć jak w praktyce wygląda takie święcenie potraw. Ludzie przychodzą, wystawiają te koszyczki, gadają, patrzą na księdza i dziwią się co on od nich chce. Tam nie ma żadnej możliwości przekazu czegokolwiek.

Nie możemy w nieskończoność zastaniać się tradycją. A jeśli już, to naszą prawdziwą tradycją jest Pascha. Przez wiele wieków chrześcijanie mimo trudności i prześladowań, prawdziwie świętowali właśnie Triduum Paschy.

Tym wszystkim negatywnym zjawiskom trzeba przeciwdziałać i ta świadomość jest w Kościele. Na przykład „Ruch Światło i Życie” od samego początku bardzo mocno akcentował znaczenie Triduum Paschalnego organizując w tym czasie rekolekcje dla młodzieży. Także nasza wspólnota „GALILEA” zbiera się na wspólnym przeżywaniu Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Oczywiście, znaleźli się przeciwnicy uważający, iż organizowanie takich rekolekcji pogłębia podziały w rodzinach i „wyrzyna” wiernych z parafii. Myślę, jednak że tak naprawdę, to powinniśmy się obawiać o to aby sekty nie wyrwały bezpowrotnie młodzieży z parafii, z rodzin i z życia. Ja zawsze mówię wszystkim, którzy chcą uczestniczyć w jakichkolwiek rekolekcjach: Jeśli Twój pobyt tutaj, miałby rozbić Twoją rodzinę to nie przyjeżdżaj, chyba, że Twoja sytuacja w rodzinie jest tak pogmatwana, iż potrzebujesz wsparcia by móc potem wnieść coś nowego, dobrego i pozytywnego do Twoich relacji.

Jan Paweł II we wspomnianym wyżej liście apeluje aby Słowo Boże dotarło do rodzin. Myślę, że jest to możliwe właśnie poprzez indywidualny rozwój, w ramach małej wspólnoty i stopniowe wprowadzanie tej nowej mentalności do rodziny, do parafii. To jest nowa wizja pasterska. Ale sami duchowni nie są w stanie jej zrealizować, bo jednocześnie muszą wypełniać swoje dotychczasowe obowiązki i zadania wynikające z wizji masowej. Dlatego też trzeba nam duchownym podzielić się kompetencjami ze świeckimi. Trzeba szkolić świeckich liderów, którzy staną obok proboszcza, nie jako konkurencja, ale jako współpracownicy.

**o. Krzysztof CZERWIONKA CR**

Jan Paweł II

# NOWE FORUM GŁOSZENIA EWANGELII

Orędzie Ojca Świętego na XXXVI Światowy Dzień  
Środków Społecznego Przekazu Niedziela, 12 maja 2002

**Drodzy Bracia i Siostry,**

1. Kościół w każdej epoce kontynuuje dzieło rozpoczęte w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Apostołowie, w mocy Ducha Świętego, wyszli na ulice Jerozolimy, aby głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa w wielu językach (por. Dz 2,5–11). Poprzez kolejne stulecia ta misja ewangelizacyjna dotarła do najdalszych zakątków ziemi, a chrześcijaństwo zakorzeniło się w wielu miejscach i nauczyło się mówić różnymi językami świata, zawsze posłuszne Chrystusowemu nakazowi głoszenia Ewangelii wszystkim narodom (por. Mt 28,19–20).

Historia ewangelizacji nie jest jednak tylko kwestią ekspansji geograficznej, Kościół bowiem musiał przekraczać wiele barier kulturowych, a każda z nich wymagała nowych energii i wyobraźni do głoszenia zawsze tej samej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wiek wielkich odkryć geograficznych, renesans i wynalazek druku, rewolucja przemysłowa i narodziny nowego świata: także i one były momentami przełomowymi, wymagającymi nowych form ewangelizacji. W chwili obecnej, gdy rewolucja środków przekazu i informacji dokonuje się z pełnym rozmachem, Kościół bez wątplenia staje na progu nowej decydującej drogi. Wypada zatem, byśmy w tym Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu 2002 zastanowili się nad tematem: „Internet: nowe forum głoszenia ewangelii”.

2. Internet niewątpliwie jest nowym „forum”, rozumianym w starożytnym rzymskim znaczeniu jako publiczne miejsce, na którym realizowała się polityka i handel, na którym spełniano obowiązki religijne, na którym działała znaczna część życia publicznego i gdzie ujawniały się najlepsze i najgorsze cechy ludzkiej natury. Była to zatłoczona i tętniąca życiem przestrzeń miejska, która odbijała w sobie zarówno otaczającą kulturę, jak i tworzyła kulturę własną. Jest to równie prawdziwe w odniesieniu do „cyberprzestrzeni”, która jest jak gdyby nową granicą, otwierającą się u progu tego nowego milenium. Podobnie jak nowe granice w dawniejszych czasach, także i ta pełna jest niebezpieczeństw i obietnic i nie brak jej posmaku przygody, który charakteryzował inne wielkie okresy przemian. Dla

Kościół nowy świat cyberprzestrzeni jest wezwaniem do wielkiej przygody wykorzystania swego potencjału do głoszenia przesłania Ewangelii. Wezwanie to jest w samym sercu tego, co znaczy u początku nowego tysiąclecia podążać za wezwaniem Pana, aby „wypłynąć na głębię”: *Duc in altum!* (Łk 5,4).

3. Kościół podchodzi do tego nowego medium z realizmem i zaufaniem. Podobnie jak inne środki przekazu, jest to pewne narzędzie, nie cel sam w sobie. Internet może stworzyć wspaniałe możliwości przed ewangelizacją, gdy korzysta się z niego w sposób kompetentny i z jasną świadomością jego wad i zalet. Przede wszystkim, dostarczając informacji i pobudzając zainteresowanie, umożliwia on początkowe zetknięcie się z przesłaniem chrześcijańskim, zwłaszcza pośród młodych, którzy coraz bardziej zwracają się do świata cyberprzestrzeni jako okna na świat. Jest więc ważne, aby społeczność chrześcijańska myślała nad praktycznymi sposobami pomagania tym, którzy początkowo spotykają się [z nią] po raz pierwszy poprzez Internet, aby mogli przejść od wirtualnego świata cyberprzestrzeni do rzeczywistego świata społeczności chrześcijańskiej.

W drugiej kolejności, Internet może także zapewnić pewnego rodzaju uzupełnienie, którego wymaga ewangelizacja. Zwłaszcza pośród niesprzyjającej kultury, życie chrześcijańskie wymaga ciągłego nauczania i katechezy i jest to prawdopodobnie obszar, w którym Internet może okazać się bardzo pomocny. Istnieją już w Sieci niezliczone źródła informacji, dokumentacji i edukacji odnośnie Kościoła, jego historii i tradycji, jego doktryny i zaangażowania na każdym polu we wszystkich częściach świata. Jest więc jasne, że choć Internet nie może nigdy zastąpić bogatego doświadczenia Boga, które może zaoferować wyłącznie żywe, liturgiczne i sakramentalne życie Kościoła, z pewnością może jednak dostarczyć jedyne w swoim rodzaju uzupełnienia i wsparcia, zarówno przygotowując spotkanie z Chrystusem w społeczności, jak i podtrzymując nowego wierzącego na drodze wiary, która się wtedy rozpoczyna.

4. Istnieją jednak pewne konieczne, wręcz oczywiste pytania, które pojawiają się odnośnie stosowania Internetu w dziele ewangelizacji. Istotą Internetu jest – w rzeczy samej



*o. Krzysztof Czerwionka CR podczas audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II.*

– to, że podaje on niemal niekończący się potok informacji, z których wiele po chwili przemija. W kulturze karmiącej się tym, co ulotne łatwo może pojawić się ryzyko przeświadczenia, że znaczenie mają fakty, a nie wartości. Internet dostarcza szerokiej wiedzy, ale nie naucza wartości; gdy zaś zaniedba się wartości, samo nasze człowieczeństwo zostaje umniejszone i człowiek łatwo traci z pola widzenia swą transcendentną godność. Pomimo ogromnego potencjału dobra, niektóre poniżające i szkodliwe sposoby wykorzystania Internetu są już teraz oczywiste dla wszystkich, a władze publiczne niewątpliwie odpowiedzialne są za zagwarantowanie, aby to wspaniałe narzędzie służyło wspólnemu dobru, a nie stało się źródłem szkody.

Co więcej, Internet radykalnie zmienia psychologiczne odniesienie osoby do czasu i przestrzeni. Uwaga przykuta zostaje do tego, co dotykalne, użyteczne, dostępne natychmiast; może natomiast brakować bodźca do głębszych przemyśleń i refleksji. Istoty ludzkie posiadają jednak zasadniczą potrzebę czasu i wewnętrznego spokoju, by zatrzymać się i badać życie wraz z jego tajemnicami i by wzrastać stopniowo w dojrzałym panowaniu nad sobą i nad światem wokół siebie. Zrozumienie i mądrość są owocem oka kontemplującego świat, nie biorą się zaś z czystego nagromadzenia faktów, niezależnie jak interesujących. Są wynikiem spojrzenia do wewnątrz, które przenika głębszy sens rzeczy w relacji do siebie nawzajem i do całej rzeczywistości. Ponadto, jako forum, na którym praktycznie wszystko jest akceptowalne i prawie nic nie jest

trwałe, Internet sprzyja relatywistycznemu sposobowi myślenia i czasem wzmacnia jeszcze tendencję do unikania odpowiedzialności osobistej i zaangażowania.

Jakże mamy, w takim kontekście, kultywować tę mądrość, która nie bierze się tylko z informacji, ale z przemyśleń, mądrość, która rozumie różnicę między dobrem i złem i podtrzymuje hierarchię wartości, płynącą z tej różnicy?

**5.** Fakt, że przez Internet ludzie z wielokrotnością swoje kontakty w niewyobrażalny wcześniej sposób otwiera cudowne możliwości do rozgłaszania Ewangelii. Jest jednak także prawdą, że relacje międzyludzkie za pośrednictwem środków elektronicznych nie mogą nigdy zastąpić bezpośredniego kontaktu międzyludzkiego, koniecznego dla prawdziwej ewangelizacji. Ewangelizacja bowiem zawsze zależna jest od osobistego świadectwa tego, którego posłano, by ewangelizował (por. Rz 10,14–15). W jaki sposób Kościół ma przechodzić od tego rodzaju kontaktu, który umożliwia Internet do głębszego przekazu, którego wymaga chrześcijańskie głoszenie? W jaki sposób możemy budować na tym pierwszym kontakcie i wymianie informacji, którą umożliwia Internet?

Nie ma wątpliwości, że elektroniczna rewolucja daje nam obietnicę ogromnych pozytywnych przełomów dla rozwijającego się świata; istnieje jednak także możliwość, że w rzeczywistości pogorszy ona jeszcze istniejące nierówności, w miarę rozszerzania się przepaści informacyjnej i komunikacyjnej. W jaki sposób możemy zapewnić, by rewolucja informacyjna i komunikacyjna, której pierwszorzędym motorem jest Internet działała na korzyść globalizacji ludzkiego rozwoju i solidarności, które są celami blisko powiązanymi z ewangelizacyjną misją Kościoła?

W końcu, w tych pełnych niepokoju czasach, niech mi wolno będzie zapytać: jak możemy zapewnić, żeby to cudowne narzędzie, wymyślone początkowo w kontekście operacji wojskowych, mógł teraz służyć sprawie pokoju? Czy może ono wspierać kulturę dialogu, uczestnictwa, solidarności i pojednania, która nie jest w stanie kwitnąć bez pokoju? Kościół wierzy, że może; aby zaś zapewnić, że tak właśnie się stanie, zdecydowanie pragnie wejść na to forum, uzbrojony w Ewangelię Chrystusa, Księcia Pokoju.

**6.** Internet sprawia, że miliardy obrazów pojawiają się na milionach monitorów komputerowych na całej planecie. Czy z tej galaktyki obrazu i dźwięku wyłoni się twarz Chrystusa i zabrzmie głos Chrystusa? Tylko bowiem, gdy widać tę twarz i słycać ten głos, świat może poznać radosną nowinę o naszym zbawieniu. To jest cel ewangelizacji. To właśnie uczyni Internet prawdziwie ludzką przestrzenią, gdzie bowiem nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma też miejsca dla człowieka. Dlatego też w tym Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu chcę wezwać cały Kościół, by odważnie przekraczał ten nowy próg, by wyruszał na głębię Sieci, tak by obecnie – podobnie jak w przeszłości – wspaniały związek Ewangelii i kultury mógł ukazać światu „chwałę Bożą na obliczu Chrystusa” (2Kor 4,6). Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy trudzą się w tym celu.

**Watykan, 24 stycznia 2002,  
w święto św. Franciszka Salezego  
Jan Paweł II  
(tłum. Maciej Górnicki,  
wg serwisu <http://www.vatican.va/>)**

TU PRZYDAŁYBY SIĘ JAKIES ŚMIESZNE ŚWIĄTECZNE RYSUNKI  
NA PRZYKŁAD PISANKI Z NASZYMI PASYTERZAMI. JEŚLI NIC SIĘ NIE ZNAJDZIE  
PROponuję DAĆ FOTO-WSPOMNIENIA Z POPRZEDNIEGO TRIDUUM.  
STRONA JEST KOLOROWA WIĘC WARTO TO JAKOŚĆ WYKORZYSTAĆ

**WYDAWCA:** Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”  
CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIĘDZIA”  
34-205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie, tel. (033) 874-70-23, (033) 874-79-68, fax: nr wew. 30  
E-mail: [galilea@galilea.pl](mailto:galilea@galilea.pl) <http://www.galilea.pl>  
Biuro Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne w każdą środę i czwartek od godz. 10.00 do godz. 21.00  
**Redakcja biuletynu: Pracownia Ewangelizacji przez Media „KERYGMAT”**  
ul. Kopernika 6/9, 41-500 CHORZÓW, tel. (032) 77-107-37, E-mail: [kerygmat@galilea.pl](mailto:kerygmat@galilea.pl)